

Joanna Wiórkiewicz

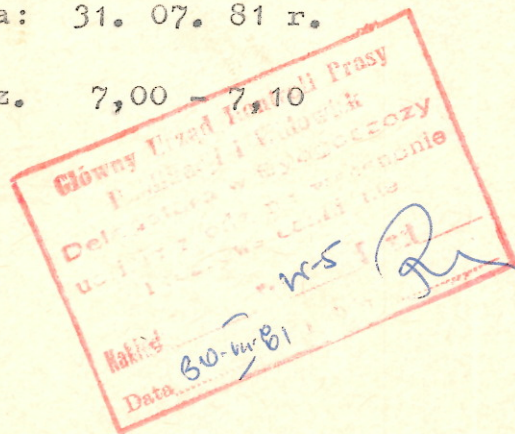
Data: 31. 07. 81 r.

Redakcja Społeczna

godz. 7,00 - 7,10

Byle nie z sufitu

=====



Skąd się biorą ceny? Odpowiedz na to pytanie byłaby łatwa na całym ś wicie. Cena? wiadomo: koszty produkcji plus niewielki zysk. My powiedzielibyśmy, że ceny biorą się z sufitu. Dosłownie " biorą się ", ponieważ Państwowa Komisja Cen nigdy całkowicie nie panując nad cenowym rynkiem w tej chwili przyé znaje, że ustala zalewie 40 % cen. Tak mówi PKC o sobie, a realnie rzecz biorąc jej kontrola nad cenami sięga najwyżej 15 %.

W sytuacji, ,kiedy nawis inflacyjny sięga 600 miliardów złotych, a może dojść do biliona / ale takich wielkości my nawet nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić", producenci usiłują sztucznie rozdymać ceny, aby w ten sposób ukryć plajtę swoich zakładów.

Wszelkie inćjatywy ruszenia z posad cenowej bryły były u nas zawsze problemem politycznym, nie ekonomicznym. Wszelkie próby podwyżek były bezpośrednim katalizatorem społecznego protestu. Ale ~~też~~ trzeba pamiętać i o tym, że bład popełniono na początku drogi czyniąc ze sztywnej ceny ideologiczny mur

odgradzający nas od wahliwego i wrażliwego na koniunktury rynku zachodniego.

Co nas czeka za tym murem ? Dziś już wiemy: nieunikniona reforma cen. Świadomie używam słowa reforma, a nie podwyżka, bowiem profesora Zdzisława Krasińskiego premier powołał do objęcia stanowiska Ministra pełnomocnego do spraw właśnie reformy cen. Reformy, a nie podwyżki. Sama podwyżka cen w żaden sposób nie zlikwidowałaby problemu. Mechaniczne podniesienie poziomu cen wcale nie oznacza ich zreformowania. Podstawową funkcją ceny jest jej funkcja informacyjna. Cena informuje nas przede wszystkim o krajowym rynku surowców, o popycie na nie, o tym które artykuły są bardziej pracochłonne, a które pochłaniają więcej surowców. Mówimy więc o koniecznej reformie cen, bo dopiero wprowadzenie trwałego mechanizmu gwarantującego równowagę między podażą i popytem z uwzględnieniem rzeczywistych kosztów produkcji oznaczać będzie reformę cen.

Prof. Zdzisław Krasiński, który jest także przewodniczącym Państwowej Komisji Cen przyjął tekę ministra mając już (2) koncepcję gotową. 1 przeprowadzenia reformy cen. Teza prof. Krasińskiego

mówiąca o tym, że dopiero reforma cen stanowić może punkt wyjścia i zarazem podstawę reformy gospodarczej potwierdza się w stwierdzeniach wielu innych naukowców. Jednak niebrakuje mocnych argumentów na to, że pomiędzy reformą cen, a następnym etapem reformy gospodarczej nastąpi przerwa mogąca doprowadzić do załamania się całej koncepcji uzdrowienia rynku. Jak dalece są to uzasadnione obawy przekonać się można przypominając sobie wcześniejsze reformy cen, które sprawdziły się w praktyce wyłącznie do podwyżek. Optymizm, którego minister Krasiński posiada ilości nieprzebrane jest dzisiaj cechą bezcenną dla wszelkich poczynąń gospodarczych, jednakże my nauczeni doświadczeniem jesteśmy nieufni wobec tryskającego optymizmu i ^zdużą rezerwą przyjmujemy to, co ~~on~~ nam obiecuje minister. Bo jakże to? Pogarszając - polepszymy? Jest to paradoks niezrozumiały dla przeciętnego człowieka jednak trzeba zdawać sobie jasno sprawę z tej brutalnej prawdy, że koszty wychodzenia z kryzysu i wygrzebywania się ~~z~~ spod inflacyjnego nawisu, /który oby nas nie przysypał/ - ~~musimy~~ musimy ponieść sami. Nikt tego za nas nie zapłaci.

271
4

Tak więc zgadzamy się na to, że reforma cen jest nieunikniona. Z ankiet prowadzonych przez OBOP wynika, że z koniecznością reformy zgadza się ponad 80 % ludzi w Polsce. Większość z nas jednak na pytanie: kiedy należałoby wprowadzić wyższe ceny - dziś, jutro, za tydzień, za rok - odsuwa widmo nowych cen jak najdalej.

Bo ludzie boją się podwyżek.

Po pierwsze dla tego, że ludzie boją się zmian, a ~~coż~~ dopiero ciągle zmieniających się cen. Ludzie przyzwyczajają się i trudno potem takie przyzwyczajenia zmieniać.

Po drugie dla tego, że podwyżki poprawiając rynek jednocześnie pogorszą sytuację materialną wszystkich rodzin.

Otwarta pozostaje tylko kwestia: które rodziny mogą sobie pozwolić na pogorszenie swojej sytuacji. Jeżeli w jednym domu używa się mydła "Palmolive" to nie zawali się świat, a jeżeli rodzina ta będzie musiała poprzestać na mydle "Jacek i Agatka". Ale jeżeli w rodzinie używa się wyłącznie szarego mydła, to oczywiste jest, że ci ludzie nie mogą już sobie pozwolić na obniżenie standardu.

Należy im się więc rekompensata z tytułu ogólnej podwyżki.

Wedle obliczeń poznańskich naukowców, na których zbudowana jest teoria ministra Krasińskiego na żywność wydajemy co miesiąc ponad 1200,- zł na osobę. Tyle więc a nawet 200,- zł więcej powinna wynosić rekompensata na jedną osobę najuboższej rodziny.

Rekompensaty dla grup lepiej sytuowanych wynosić mają odpowiednio mniej przy czym część wypłat miałyby nastąpić nie w gotówce a w oprocentowanych obligacjach, z czasem wykupu wynoszącym 10 lat począwszy od roku 1983. Poprzez przymusowe ograniczenie konsumpcji będzie to więc rekompensata faktycznie mniejsza, a obniżenie stopy życiowej wyższe, niż wynikałoby to z samych liczb.

Nowe ceny, które w projekcie ministra Krasińskiego stanowią wartość od kilkudziesięciu do 400 % poprzedniej ceny, ^{sp} ~~o~~ średnio biorąc o 123 % wyższe. W rezultacie obniżą one stopę życiową o kilkanaście procent i to mimo rekompensat. W praktyce oznacza to dla każdej gospodyni kilka dni w miesiącu na które dzisiaj brakuje pokrycia w budżecie.

Sytuacja taka jest szokiem dla każdej gospodyni. Czy powinniśmy zatem przeżyć ten szok raz, czy stopniować go,²

Pfrof. Krasiński był pierwotnie zwolennikiem jednorazowej, dużej podwyżki. Na podstawie ankiet zmienił swoją koncepcję sprowadzając ją do czterech etapów. Nie ulega wątpliwości, że w następnych etapach rekompensaty będą już o wiele niższe, kształtujące się na poziomie 450,- zł. Jest to jednak wielkość orientacyjna bowiem ostatecznie zależ~~e~~^e ona będzie od wyników społecznej dyskusji.

Dzisiaj wszyscy zgodzić musimy się z tym, że koszty reformy cen ponⁱęć powinni~~a~~ najlepiej sytuowani, ludzie o największych zarobkach. ~~Ch~~^{Ch}óć trzeba sobie zdawać sprawę i z tego, że reforma odbije się także na poziomie życia ludzi mniej zamożnych. Sprzeczność ~~nie~~^{nie} widać również pomiędzy głoszoną przez marksowską ~~teorię~~^{teorię} ekonomii teorią egalitaryzmu, a dążeniem do jakiejś takiej efektywności w następstwie reformy gospodarczej. Wiadomo, że praca bardziej wydajna - to wyższe zarobki / u nas ^{niestety} najczęściej w teorii.

Otóż w grupie najlepiej zarabiającej w naszym kraju robotnicy stanowią 70% i to oni w rezultacie obciążeni zostaną w olbrzymiej części kosztami reformy. W rządowym programie stabilizacji ogłoszono:

" Rząd zdaje sobie sprawę z tego, że zwraca się do narodu o poparcie

programu, który początkowo nie tylko nie przyniesie odczuwalnych korzyści, ale wymagać będzie zwiększonego wysiłku i szeregu wyrzeczeń. Nie ma ~~na~~ jednak innej drogi przezwyciężenia kryzysu".

Czy to ~~jednak~~ zrozumiemy? Wydaje się, że sprawa ta dla wszystkich nas jest oczywista. Nie ulega jednak wątpliwości, że do ponoszenia kosztów owego programu trzeba nas będzie udatniej niż to dotąd bywało przekonywać. A dziś - dziś nie przekonują nas całkowicie argumenty jakimi posługuje się minister d/s reformy cen.